

TMS: szczęście

— znaczy walka

SKRÓT TMS tłumaczy się: radiowy Teatr Młodego Słuchacza. Ostatnio przedstawił on „Spotkanie o zmroku” Ewy Szumańskiej, słuchowisko oryginalne, napisane dla anteny, zwracające od razu uwagę nazwiskiem realizatora — Krzyszty Skuszanki. Jest ona bowiem twórcą i kierownikiem artystycznym teatru nowohuckiego, jednego z najbardziej interesujących i wybitnych w naszym kraju. „Spotkanie o zmroku” jest również nie tylko ciekawym słuchowskim, ale nie waham się powiedzieć: w naszym repertuarze radiowym — wybitnym!

Troje ludzi u schyłku życia wywołuje wspomnienia młodości. Wspominają oni bal sprzed laty, który odmienił ich życie — zamierzenia i drogi.

Pomyłki to na pewno nie nowy, przeciwnie, zdawałoby się, już zbanalizowany w sztuce, że wspomnę choćby popularny kiedyś francuski film „Jej pierwszy bal”. Wspominam zresztą nie bez celu, bo film miał powodzenie, nie, zrobiony był poprawnie, lecz próżno by się trudził ten, kto by pragnął znaleźć w nim głębszą treść myślową. Pomyłki otworzył tam pole dla melodramatu, sentymentalizmu i pu-

stęgo w gruncie pseudopsychologizmu. Te same niebezpieczeństwa groziły „Spotkaniu o zmroku”. Wydaje się jednak, że w słuchowisku nie znalazły pola do popisu.

STAŁO się tak zarówno dzięki temu, że autorka wiedziała co pragnie powiedzieć, jak i dzięki koncepcji twórczej i realizacyjnej. Sztuka ta ma swój styl, swoją konwencję — pewną umowność, nie pragnie ukazać tylko życiowego obrazka. Dzięki temu „Spotkanie o zmroku” wzbogaca się intelektualnie i jednocześnie unika niebezpieczeństw np. melodramatu. Dzięki temu frójka bohaterów może nosić imiona Romea, Julię i Parysa, i nie jest to symbolizm, lecz tylko intelektualne odwołanie się do naszej kultury, do naszej wiedzy o owych postaciach. Dzięki temu bohaterowie mogą spotykać się i rozmawiać z obrazem własnej młodości, co oczywiście podług życiowego prawdopodobieństwa byłoby niemożliwe.

Przenośnia taka ma zresztą w radiu specjalnie dobre warunki, gdyż w teatrze widowiskowym mogłaby, mimo wszystko, razić nas zbytnią umownością czy sztucznością. Przyjęcie takiej koncepcji warunkuje wreszcie styl gry ak-

torskiej. Aktorzy z jednej strony kreują żywe postacie ludzkie, które mają wzruszać i przemawiać do odczuć słuchacza, z drugiej strony — postacie te są wyrażicielami filozoficznych refleksji i rozważań. Dlatego aktorzy traktują swych bohaterów jakby z pewnego dystansu. Zgodnie z koncepcją autorki grają bez patosu, bez przesadnej uczuciowości, choć dają jej wyraz, nie wiem czy potrzebnie, w zakończeniu.

MOŻNA by w takim razie sądzić, że słuchowisko jest suche, a przede wszystkim trudne do przyjęcia i zrozumienia szczególnie przez młodego widza, do którego jest adresowane. Ale myślę, że tak nie jest. Sens moralny i ideowy „Spotkania o zmroku” rysuje się zupełnie jasno, twórcy wiele do tego przyłożyli uwagi.

Gdy sięgniemy znowu do porównania przypominając „Jej pierwszy bal” przekonamy się, że nowa koncepcja twórcza starego schematu spotkania człowieka z jego własną przeszłością posłużyła także nowym treściom.

Jeden z trojga bohaterów, stary już człowiek wspominając swoją młodzieńczą dewizę „my sami tworzymy nasz los” powiada z żalem: „Przekonałem się, że nie zawsze tak by-

wa”. I pod koniec życia dokonuje smutnego bilansu niespełnionej miłości i zaprzepaszczonej marzeń. Żal zamyka bilans życiowy wszystkich trojga bohaterów, żal tym bardziej gorzki, że wbrew ich słowom młodzieńcza dewiza „my sami tworzymy nasz los” znajduje rehabilitację, znajduje jedyną potwierdzenie. Przywołane młodzieńcze sobowtóry bohaterów ukazują im, że tylko ich własny brak pasji i chęci walki o własne ideały szczęścia, ich rezygnacja lub postępkę powodowane sentymentem a nie przemyślanym uczuciem — spowodowały życiową przegraną. W konfrontacji tej zwycięża uczciwa, żarliwa i bezkompromisowa walcząca o swą przyszłość i szczęście — młodość. Zwycięża dewiza: szczęście daje walka. „Koncepcja szczęścia? — walczyć” — tak powiedział nie kto inny, ale Karol Marks.

SPOTKANIE o zmroku szalenie może każdego, bez różnicy wieku. Na czym polega jego młodzieżowość? Na tym, na czym polega ona w najlepszych pozycjach repertuaru TMS, w takich słuchowiskach, jak np. „Krzysztof”, „Piotr”, czy „Gość o zmierzchu”. Leży ona w chęci i odwadze poruszania współczesnej problematyki moralnej, bez omijania spraw drażliwych, i poważnie, bez programowej pedagogicznej „młodzieżowości”.

Dzięki takim sztukom Teatr Młodego Słuchacza ma w radiowym teatrze swoje — chyba wysokie — miejsce. Takich słuchowisk poszukujących, mających coś do powiedzenia prawdziwie współczesnych — potrzeba nam jak najwięcej.